№. 41. w Piątek dnia 18. Lutego 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Dzienniki berlińskie, a za niemi gazeta akwizgrańska donosi, iż rząd nabył od pana Łąckiego dobra Bolewice w pow. bukowskim za 300,000 tal., które zamierza osadzić kolonistami. Przy téj sposobności przypominają te dzienniki, że za naczelnego prezesa Flottwela podobnie nabył rząd dobra Koźmin, Czempin i inne, a w ogóle przybyło w tym czasie 30 dziedziców z Niemiec do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Berlin, 15. Lutego. — Pismo periodyczne wychodzące w Paryżu od nowego roku pod tytułem: Le reveil d'Israel, bije na żydów pruskich żądających reformy. Redaktorem tego pisma jest Polak, Jan Czyński. Obrał za motto do swojego pisma słowa Kaźimierza wielkiego, który powiedział do żydów: pracujcie i żyjcie w pokoju! Niezapominajcie nigdy, że kiedy was cała Europa wygnała, znaleźliście przytułek i opiekę w Polsce. — Dr. Frejberg, który zbiegł do Francyi, stawił się dobrowolnie do więzienia w Berlinie zwanego hausvogtei. — Z Wrocławia donoszą, że policya przetrząsała tam mieszkania wielu rodzin rzemieślniczych, w celu szukania zakazanych książek i zabiegów komunistycznych, jak niesie pogłoska. Tymczasem utrzymują, że nic nieodkryto. — Według listów z Petersburga tu otrzymanych, wiadomość o wypadkach włoskich była gromem dla wyższych kół społeczeństwa petersburkskiego. Cesarz wciąż choruje na wątrobę. Ruchy wojska odbywają się w Rossyi w różnych kierunkach, tudzież popierają uzbrojenia na wielkie rozmiary.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 12. Lutego. — Wedle wydanéj pod dn. 30. Stycznia 1841. roku i przez Naj. pana zatwierdzonéj ustawy dla instytutów naukowych, guwernerów i nauczycieli domowych, osoby wchodzące w obowiązki do domów prywatnych, dla wychowania dzieci, nie mające przepisanych na ten cel świadectw, tudzież rodzice, krewni, opiekunowie jakoteż utrzymujący instytuta prywatne, przyjmujący takowe individua bez pomienionych świadectw, ulegać mają karze pieniężnéj. Gdy zaś niektórzy właściciele kantorów stręczeń guwernerów i guwernantek bez względu na powyższą ustawę stręczą na nauczycieli prywatnych osoby, nie mające do trudnienia się nauczycielstwem stósownego upoważnienia, zatem biuro policyi wzywa ich, iżby do powołanéj ustawy ściśle stosowali się, w przeciwnem bowiem razie, jako ułatwiający przyjmowanie na nauczycieli osób nieupoważnionych od rządu i narażający na zawód osoby przyjmujące takowych do odpowiedzialności przepisami oznaczonéj pociągani będą.

Francya.

Paryż, d. 11. Lutego. — Nie ulega żadnéj wątpliwości, że małżonka królewicza Montpensier jest przy nadziei i uda się wkrótce na zamek Pau, aby blisko była granicy hiszpańskiéj. — Mówią, że pojedzie do Hiszpanii na połóg, ponieważ według hiszpańskiéj konstytucyi domniemany następca tronu powinien się urodzić na ziemi hiszpańskiéj.

Wczoraj głoszono w izbie deputowanych, że członkowie opozycyi postanowili wstrzymać się od głosowania nad adressem, skoro paragraf ostatni nie ulegnie zmianie, a natomiast być wszyscy na bankiecie reformistoskim w dwunastéj dzielnicy Paryża. Dnia przecie na tę ucztę jeszcze nie wyznaczono. Ministerstwo ma zamiar podać projekt do prawa zakazującego bankietów reformistoskich.

Skoro tylko wiadomość nadeszła do ministerstwa o wypadkach w Neapolu, które znagliły króla do nadania konstytucyi, natychmiast wysłano rozkaz do Tulonu telegrafem, ażeby wszystkie okręty parowe stały w pogotowiu do żeglugi. Dnia 5. b. m. można było dwa małe okręty posłać do Neapolu.

Wczora miał mowę pogrzebową przez półtorygodziny ksiądz Lacordaire w kościele Notre Dame poświęconą zmarłemu O'Connelowi. Na bankiecie danym wieczorem O'Connelom w hotelu księcia Czartoryskiego przewodniczył pan Vatismenil w zastępstwie arcybiskupa i hr. Montalemberta, którzy wymówili się słabością.

W dalszym ciągu posiedzenia izby deputowanych mówił pan Thiers: pan Guizot powiedział, że mamy prawo sądzenia jedni drugich. W niektórych przypadkach może być to prawdą, w drugich nie. My możemy sądzić waszą politykę, wolno wam nazwać naszą politykę stronniczą, a nam waszą przekupną. Ale od jakiegoż to czasu przywłaszcza sobie część izby deputowanych wyrokowanie nad drugą? Mam prawo po sobie powiedzieć wam, że wy kraj niszczycie, toż samo możecie i mnie oświadczyć, ale prawa nie macie do wyrokowania o mnie, jako rządzie. W każdym roku wyrokujecie w mowie od tronu o polityce opozycyi i o waszéj własnéj, utrzymując, że ostatnia zlewa dobrodziejstwa i pomyślność na całą Francyą. Zkąd to zamieszanie powstaje, które trwało przez trzy dni ostatnie? Ponieważ pomiędzy rozprawami, które nas zatrudniają, a zwykłą dyskussyą wielka zachodzi różnica. (Głos, w każdym roku bywały bankiety.) Tak jest w rzeczy samej. Widoczną jest, że macie zamiar wyrzec naganę względem części waszych towarzyszów. Prawdą, że mowa od tronu jest dziełem ministerstwa. Ale też są granice przyzwoitości; których przestrzegać należy, a jednak używacie w mowie od tronu wyrazów, nieprzyjacielscy i zaślepieni. Wiem ja dobrze, że nas policzacie do ostatniéj kategoryi, ale czy ma zamiar izba oświadczyć, że ma nieprzyjaciela w swoim gronie? Czyliż zgromadzenie, które złożyło przysięgę wierności, może choć jednego posiadać w gronie swojem nieprzyjaciela? Jest to rzeczą niesprawiedliwą, nierozsądną używać podobnych wyrazów i zadziwia nas bardzo, że ministerstwo tę kwestyą uważa za pytanie gabinetawe. — Markiz Larochejacquelin prosi większości, ażeby nie potwierdzała nagany. Poprawkę pana Darblaja jednak jednogłośnie niemal odrzucono, ponieważ opozycya cała nie głosowała z wyjątkiem panów Darblaja i Desmousseaux de Givre. — Z początku przystąpiono na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych do rozbioru poprawki pana Desmousseaux de Givre, który żąda wypuszczenia wyrazów: nieprzyjacielskich namiętności i ślepych uniesień. Rzeczony deputowany powiada, że żądając wypuszczenia tych wyrazów, działa nie w duchu opozycyi, ale większości, którą uważa za konserwatywną. Moja poprawka nie pochwala bankietów i nie stawia was w sprzeczności z adresem izby parów. Nie pojmuję nagany przeszło 100 naszych kolegów, których powinniśmy szanować ze stanowiska konstytucyjnego. Chcąc pozostać logicznemi, powinniście do uzasadnienia nagany dwa nowe wnieść prawa, prawo prassy, ponieważ uważacie teraźniejsze prawo za niedostateczne, a drugie prawo względem wyborów, które przypuszcza sto przeszło deputowanych do izby tak karogodnych w waszych oczach. Strzeźcie się zamieszczać takich wyrazów wam podsuniętych w adressie. — Pan Morny chwalił układ adressu i zaręczał, że opozycya bardziéj udaje się być obrażoną, niż jest w istocie, bo to wypływa z taktyki stronniczéj, z przesadzonéj czułości, a nie z patryotyzmu. — Pan Lamartine: przeszły mówca powiada o przesadzonéj czułości; nie ze względu na nas, ale z powodu praw najświętszych narodu jesteśmy czułymi. W nieosobistéj walce ciosy naszych przeciwników wcale nas nie piętnują, owszem przynoszą nam największy zaszczyt. Stawam tu jedynie na mownicy dla okazania większości że ona przymusza część téj izby, albo stawiać czoło dowolności albo wyrzec się świętego prawa, prawa zgromadzeń. Któż z was nie zapytywał siebie, czyli prawo zgromadzeń celem wymiany wzajemnych zdań nie stanowi właściwéj podstawy rządu konstytucyjnego? Czyliż obie izby obejmują cały obszar życia politycznego kraju? — Czyli już wszystko wypowiedziano, kiedy trzy władze państwa radziły nad pytaniami ważniejszemi? Nie, — oprócz i nad sferą konstytucyjną są jeszcze inne potęgi, w ostate-

cznych przypadkach jest sędzia, wszechwładny sędzia polubowny. Urna którą stawiacie na téj brybunie, mieści w sobie prawo, ale nie naród. W wolnych krajach znajduje się okrom władz konstytucyjnych potęga polubowna sędziowska; tą potęgą jest sam naród, opinia publiczna, któréj nie można sformułować w prawie, które stanowicie, ale się objawia przez mowy, ogłoszenia i publiczne zgromadzenia.

Takie manifestacie nie powinny się objawiać bez ważnych powodów. Ale czyliż w ostatnim roku nie było aż nazbyt zgorszeń? Czyliż zapomnieliście przy naganie bankietów o najgorszym wpływie tych zgorszeń na kraj cały? Utrzymuję, że byłoby daleko rzeczą smutniejszą, gdyby naród na widok takich zgorszeń okazał się nieczułym i niewypowiedział swojego zadziwienia i pogardy. W rzeczy saméj bankiety sprawiły wzruszenie umysłów, ale spokojne, prawne i zbawienne. Rząd błędnie sądzi, kiedy przypisuje bankiety chciwości sławy pewnych mężów, który właśnie starali się, aby bankiety tego rodzaju zbytecznie się nie mnożyły. — Jeżeli uważacie bankiety za sztuczne dzieło, to łudzicie się bardzo. Czyliż byłoby rzeczą stósowniejszą, gdyby lud zamiast objawienia swych obaw konstytucyjnych, był buchnął gniewem i wystąpił z odgrażaniem? Rząd mógł wybierać w przesileniu przez siebie wywołaném, pomiędzy bronią wolności, dozwalającą bankietów, pomiędzyj bronią prawa liberalnego, pod które gdyby zostało przyjęte, chętniebyśmy się poddali i pomiędzy bronią samowoli, któréj chce się zapewne chwycić, celem zakazania nam służącego wielkiego prawa. Dobrze! Jest to broń najmniejsza, ale też najniebezpieczniejsza, bo pęka i tego kaleczy, kto za nią chwyta. W końcu przypominam większości, że dom do gry w piłkę w Wersalu zamknięty przez ministerstwo, otworzony przez naród główny dał powód do pierwszéj naszéj rewolucyi i że wówczas chodziło o prawo zgromadzenia się na miejscu publiczném. — Pan Vitet oświadczył, że komissia sądziła, iż wielkie władze kraju powinny zaprotestować przeciw tym wzburzającym bankietom i nie mogła zważać na to, że w nich brali udział deputowani. Komissia, któréj on jest sprawozdawcą, musiała te niebezpieczne manifestacie według prawdziwych znamion skreślić, inaczéj sądzićby można, że pochwała czynności, które kraj potępia. Po przymówieniu się Odilon Barrota i Remusata, że jedna część deputowanych drugich sądzić nie powinna i takiéj tylko broni używać może, jakiéj się chwyta opozycia, to jest prasy i zgromadzeń, odrzucono poprawkę głosami 228 przeciw 185, a cały paragraf ostatni o bankietach komissyi przyjęto głosami 223 przeciw 18, ponieważ opozycia odstąpiła w massie od głosowania.

— Dopiero od niewielu lat zwróciły starożytności amerykańskie powszechną na siebie uwagę, a liczni turyści usiłowali wynaleźć wszystkie miejsca, gdzie się jeszcze jakiekolwiek pomniki dawniejszéj oświaty zachowały. Towarzystwo jeograficzne w Paryżu wspierało te badania, wyznaczywszy w roku 1826. nagrody za archeologiczne i etnograficzne odkrycia w średniéj Ameryce, jako téj części Ameryki, która w takowe zabytki najbardziéj obfituje. Nie małéj tedy wagi jest rzeczą, iż niedawno pewien Francuz w nowéj wcale stronie stałego lądu Ameryki, starożytne rzeźby odkrył. Wiedziano już o istnieniu niektórych starożytności w lasach bazylijskich, na cieśninie daryjskiéj, pominąwszy wielkie pomniki w Meksyku, Peru, Guatimali i Jucatanie; lecz do dziś dnia nie znane były nikomu starożytności w państwie Venezuela. Otóż jeden z młodych francuzkich lekarzy, bawiący tamże, odkrył dużą skałę okrytą rzeźbami, leżącą przy drodze z Porto Cabello do Walencyi, w pobliżu wsi Santesteban. Rzeźby te były po większéj części w ziemi ukryte; młody Francuz kazał ziemię odwalić, a towarzyszący mu Amerykanin sporządził dokładny rysunek, który przez pana Chandier, północno-amerykańskiego konsula w Porto Cabello, do instytutu narodowego Zjednoczonych Stanów przesłanym został. Skałę z łupkowego granitu wydobyto na wierzch i ogładzono; jest ona cała hieroglifami i ozdobami okrytą, do których jednak dotąd nikt klucza znaleźć nie umiał. Głębokość wyrzniętych kresek wynosi często półtora, a szerokość trzy czwarte cala. Figury i głoski zdają się nie mieć żadnego prawie powinowactwa z resztą pomników starożytnéj Ameryki. To potwierdza zdanie tych, którzy podobne zabytki téj części świata za owoc rodzimej cywilizacyi poczytują. Im więcéj takowych pomników z czasu przed odkryciem Ameryki na jaw wyjdzie, tem jaśniéj okaże się, iż ludność amerykańska jest pierwotną, rodzimą i że równie jak wszystkie inne rasy, szereg rozmaitych stopni wewnętrznego rozwijania się przebyła.

A n g l i a.

Londyn, dnia 11. Lutego. — Times obawia się skutków, jakie pociągnie za sobą rewolucya neapolitańska i sycylijska. Stan obecny jeszcze się dłużéj chwiać będzie, bo nie był przysposobionym. Reszta państw włoskich nie uspokoi się mniejszemi koncessyami, jak je otrzymali Neapolitańczykowie. Przypomina Times układy zawarte pomiędzy Austryą i Neapolem. Szukać w nich będą powodu do interwencyi. W r. 1820. był znaglony poseł neapolitański do opuszczenia Medyolanu, ciekawość co dziś uczyni książe Metternich?

Dziennik Plymouth-Times donosi, że prócz czterech batteryj niedawno wystawionych w Plymouth, rząd każe nowe fortyfikacye na obronę tego portu wznosić.

W Irlandyi daje się nędza we znaki bardziéj na zachodzie niż południu. Kiedy otworzono dom roboczy, tłoczyło się do niego przeszło 3000 ubogich, których wyraz twarzy był wymowniejszym, niż słowa. — Osławiony morderca Ryan, zwany Puck, powieszonym został dnia 7go Lutego. Silny ten człowiek męczył się przez 7 minut na szubienicy, zanim skonał.

N i e m c y.

Monachium, dn. 11. Lutego. — W téj chwili czytamy na czarnéj tablicy uniwersyteckiéj, że prelekcye w skutek pewnych wypadków zostały zawieszone, aż do przyszłego półrocza zimowego. W kilku słowach przytoczymy powód do tego zakazu. Związek studencki Allemania, zostający pod szczególniejszą opieką byłéj hiszpańskiéj baletniczki Lola Montez, teraz bawarskiéj hrabiny Landsfeld, dawał komers, na który przybył minister Berks i wysławiał moralne postępowanie tego związku. Pismo jedno publiczne wystawiało nawet w jednym artykule ten związek za wzór i przykład dla akademików. Nie należący przeto do związku tego akademicy, okazywali Alemanom pogardę z okrzykiem pereat, a co gorsza, skoro gdzie Alemanin pokazał się na prelekcyi, tam akademicy in pleno opuszczali salę. Zdarzyło się wczoraj, że obrażony akademik hrabia H. dobył na drugiego akademika P. sztyletu, lecz postraszony hrabia przed nacierającą na niego młodzieżą zbiegł do jednéj kawiarni. Po południu przechodziła przez ulicę Ludwika hrabina Landsfeld (Lola Montez) i napastowała ją słownie młodzież; obrażona hrabina wypuliczkowała jednego akademika, ale studenci przybiegli na pomoc wypuliczkowanemu i bili hrabinę. Tymczasem przy pomocy odwachu i grożąc wystrzałem z pistoletu, schroniła się do kościoła teatyńskiego. W skutek tych zajść Naj. Pan wydał rozporządzenie do rektora uniwersytetu, aby prelekcye aż do przyszłéj zimy zostały zawieszone. — Tymczasem studenci zebrali się w liczbie 1200 i udali się do rektora Thierscha z prożbą, ażeby rozporządzenie to królewskie cofniętém zostało. Następnie udali się do ministra księcia Wallersteina powtarzając tę samą prożbę. Lecz kiedy wracają, oddział żandarmów pod dowództwem kapitana Bauera (będącego zawsze w orszaku hrabiny Landsfeld) uderza bagnetami na bezbronnych. Wielu skłuto akademików, a jednego, syna aptekarza z Pfalcu zabito. Wzburzenie umysłów wzrastało z każdą godziną. W południe zgromadzili się obywatele na ratuszu, a mając na czele burmistrza Steinsdorfa, ruszyli w liczbie 2000 do króla na zamek, gdzie ich lud niepoliczony przyjął okrzykiem: niech żyją! Deputacya udała się do króla z prożbą, ażeby rozporządzenie względem uniwersytetu cofniętém zostało. Po upływie godziny, deputacya wraca. Wieść się tymczasem upowszechniła, że król deputacyi przyjąć nie może, a o odpowiedzi dowiedzą się na ratuszu. Jakoż wkrótce po powrocie na ratusz oświadczono, że król odrzucił prożbę. Nie długo potém powstał dziki okrzyk ludu zgromadzonego, który udał się na ulicę Barer, do pomieszkania hrabiny Landsfeld, przeklinając ją głośno. Tam przecie został odparty przez siłę zbrojną i jak słyszę, wiele krwi tam przelano. Lud potém powrócił do miasta i dopuszczał się nadużyć, wybijał okna w gmachu policyi i innych. Rada państwa zgromadziła się u Naj. Pana, obywatele na ratuszu. Nakoniec przybył książe Wallerstein i oświadczył obywatelom, że król rozczulony uczuciami obywatelstwa Monachium, z natchnienia ojcowskiego swego serca, a nie nastraszony żadną manifestacyą ludu postanowił co następuje: 1) prelekcye mają się niezwłocznie rozpocząć w uniwersytecie; 2 hrabina Landsfeld ma natychmiast opuścić Monachium i Bawaryą — i jest już w drodze do Norymberga. — Miasto znajduje się w upojeniu radości, jako po jakim nadzwyczajnym wypadku, który losy narodów rostrzyga, wszyscy się witają i całują po ulicach.

W ł o c h y.

Rzym, d. 3. Lutego. — Dnia 20 b. m. Ojciec św. ma odbydź mustrę z całą gwardyą obywatelską. Myśli on nadać téj gwardyi szarfy białe i żółte, aby była zupełnie podobna do gwardyi szlacheckiéj.

Wczoraj na wieczór przybyła sztafeta z Neapolu do lorda Minto, który udał się natychmiast do Ojca św., a dziś rano spiesznie wyjechał do Neapolu.

Neapolitański markiz Dragonetti, który z powodów politycznych błąkał się po świecie przez lat 27, wyjeżdża jutro z powrotem do swoich dóbr. Towarzyszy mu żona, oraz córka urodzona na wygnaniu. Tutajsza dyrekcya dyliżansów (prywatnych) oświadczyła, że wszystkich wygnańców bezpłatnie odwiezie do królestwo Neapolitańskiego.

Kardynał-wikary Patrizi zalecił jenerałowi zakonu Bornabitów, aby wysłał z Rzymu do Camerino ojca Gavazzego. Powodem tego jest jedynie kazanie, które rzeczony ojciec miał podczas nabożeństwa żałobnego za poległych w Medyolanie i Pavii. Kazanie to, zostało sposobem stenograficznym spisaném przez kilku uczniów uniwersytetu i póżniéj wydrukowaném.

Jedna z osób, mająca zaufanie u Ojca św., uczyniła mu projekt, aby zmienił ubiór duchownych. Papież miał na to przystać, kazać ubiór wyrysować, a nawet dla próby i zrobić.

Na dzisiaj, z powodu zapowiedzenia konstytucyi neapolitańskiéj, urządzono ludowy obchód uroczysty.

Neapol, d. 1. Lutego. — Wojska nasze, wracają dziś ze Sycylii parowemi i żaglowemi okrętami. Jeden z tych okrętów tak się kręcił, aby niepokazywać Palermitanom żołnierzy w tym opłakanym stanie, w jakim się znajdowali. Wojska te, składają się czasem z mięszaniny różnych oddzia-

łów, z batalionów piechoty, szwadronów jazdy, ale wszystkie niewyjmując oficerów, pokazują całą postawą i podartemi sukniami, ile biedy w ciągu dwóch tygodni wytrzymać musiały. Kiedy wojska stojące w pobliżu od miasta, zabierały się do wsiadania na okręta, Palermianie wypadli i rozpoczęli walkę, przy czém niemało królewskich żołnierzy natopić się miało. Zamek królewski, bank i fortece dla tego dostały się pod władzę ludu, że wojskom zabrakło i amunicyi i żywności. Także wice-król Majo i jenerał Desauget, który dowodził posiłkami późniéj dosłanemi, wrócił do Neapolu. Lubo władze królewskie opuściły Palermo i zostało sobie tylko zostawione, przecież tam panuje wielki porządek i jest zupełne bezpieczeństwo. Cudzoziemcy, którzy zrazu pouciekali na okręty, jako też konsulowie zagraniczni, wrócili do swych pomieszkań. W ogóle z obudwu stron miało w boju polegnąć kilka tysięcy. Patrząc na przerzedzone szeregi wojska, które do Neapolu wróciło, można temu snadno wierzyć. Powrót wojsk z Palermo tak obudza ciekawość, że nawet o zapowiedzianéj konstytucyi ustały rozmowy.

W Salerno przyszło w sobotę do rozlewu krwi, a to tym sposobem. Ludzie prywatni przynieśli ze sobą nietylko wiadomość o przyrzeczeniu konstytucyi prez króla, ale nawet postanowienie królewskie w tym względzie. Lud uradowany, zaczął się tłumić: naczelnicy władz niemając urzędowego doniesienia, kazali wojsku wystąpić jak gdyby do tłumienia rewolucyi. Lud ośmielony okolicznościami, dawał opór i dosyć, że płynęła krew całkiem bez potrzeby. Jeszcze smutniejszy wypadek zaszedł w Messynie, gdzie rzeczywiście rewolucya wybuchnęła. Jedna angielska fregata przywiozła pilne listy do poselstwa swego i do niektórych prywatnych ludzi. Doniesienia o szczęśliwém powodzeniu się powstańców w Palermie, taki sprawiały skutek, że Messeńczykowie przestali się lękać nawet dział fortecznych i mieli ochotę rzucić się z bronią w ręku. Dnia 28. Stycznia lud zaczął się zbierać do boju i nacierać na wojsko, które musiało się zmiasta wycofnąć na wały twierdzy. Komendant był przyrzekł kupcom, że niekaże strzelać na miasto, dopókąd cudzoziemców niezawiadomi i wszyscy wierzyli jego słowu. Tymczasem po południu dnia 29. Stycznia, oczywiście bez wszelkiego zapowiedzenia rozpoczęto silną kanonadę, w któréj aż do godziny 6¼ na wieczór dano 150 strzałów, jednakże bez zrobienia wielkiéj szkody. Konsul francuzki hrabia Maricourt, wśród gradu kul chciał się gwałtem dostać na fortecę, ale lud przewidując oczywistą jego śmierć, wstrzymał go gwałtem. Dopiero dnia 30go wraz z drugimi konsulami dodarł się do kommendanta, wyrzucał mu silnemi wyrazami jego niewłaściwe postępowanie, a nawet miał złamać jego szpadę i rzucić mu pod nogi. Komendant tylko się uniewinił, a potem dał zapewnienie na piśmie, iż dopókąd zaczepionym nie będzie, ani razu ognia dać niekaże. Na tym punkcie pozostało tymczasowo i przy odchodzeniu statku angielskiego, były stosunki prawie te same, co podówczas w Palermo: lud panował w mieście, a wojska siedziały sobie w czterech warowniach i w cytadelli. Dopiero 30go, albo wcale 31go z. m. z rana, przybyła do Messyny wiadomość o nadaniu konstytucyi. Naczelnicy powstańców mieli jednakże oświadczyć, że będą czekali na Palermianów i tak sobie postąpią jak oni.

W Catanii wybuchła także rewolucya dnia 26 i tam przez krótki czas strzelano z dział, a wojska zostały z miasta wypędzone na cytadellę.

I król sam udał się dziś do Castellamare, aby obejrzeć wojska wracające z Palermo. Niewsiadały one, ale po prostu uciekały w zamięszaniu na statki, przy czém poraniono, zabito i zatopiono ze 700 ludzi.

Florencya, dn. 3. Lutego. — Lud tłumnie się zebrał i z okrzykami niech żyje konstytucya, udał się przed pałac wielkiego księcia. Wielki książe wystąpił na balkon i dał zapewnienie, iż życzenia ludu wkrótce będą ziszczonemi. Słowa te skutkowały i natychmiast wśród radosnych okrzyków rozsypał się tłum na wszystkie strony. Wypadek ten wprawi papieża w kłopot: oświadczył on bowiem, że konstytucyi w teraźniejszych pojęciach nie da i dać nie jest w stanie; otoczony atoli od krajów konstytucyjnych niepodobna mu znowu uniknąć nalegań od ludu. Kiedy zaś lud nalega ciągle o co, a rząd nie czyni temu zadosyć, natenczas pęka zwykle zaufanie pomiędzy władzą a ludem.

Z wyższych Włoch, 1. Lutego. — Wypadki sycylijskie i neapolitańskie, które się rozwinęły niezmiernie po myśli progressistów, sprawiły wielkie wrażenie w całych Włoszech. Trzeba ubolewać, że król neapolitański nieumiał we właściwym czasie ustąpić przeważnéj sile ducha narodu. Gdyby był się skłonił do reform przyjętych w Toskanie i Piemoncie, byłby miał za sobą rozumniejszą stronę mieszkańców. W królestwie sardyńskiem rząd korzysta z nauki, zna się na ostrożności a popędza jak może w reformach: z témwszystkiém duch postępu wzmaga się niesłychanie. Wszędzie są jakieś wesołe demonstracye, illuminacye itd., wszędzie uniesienia dla braci Sycylianów. Od kilku dni w Genui i w Turinie coraz więcéj wołania o konstytucyą, a to przy tak rozpalonych umysłach, iż niewiadomo co z tego wyniknie. Mówią a to nawet tacy ludzie, co mogą wiedzieć, że król sardynski ma konstytucyą już w połowię gotową i wystąpi z nią jak zobaczy, że koniecznie trzeba. Na jakich zasadach opiera się ta konstytucya, toć całkiem niewiadomo. Największa część ludzi ma na myśli kartę konstytucyjną francuzką, ale głębiéj myślący powiadają, że już dosyć tego kopijowania i naśladowania, a trzebaby pomyślić o czemś narodowem. Ci niechcą izby parów, bo Włoch Włocha bez względu na urodzenie uważa za równego sobie. W Toskanie idą rzeczy jeszcze spieszniejszym krokiem i już tam pozdobywano o co w Sardynii jeszcze chodzi.

Szwajcarya.

Bern, d. 6. Lutego. — Ksiądz prałat Macioti, który pełni obowiązki nuncyusza papiezkiego powołany został do Rzymu i zastępować go ma audytor nuncyatury. Legat nadzwyczajny papiezki biskup Luquet bawi w naszém mieście i ma wkrótce złożyć rządowi listy zawierzytelnienia.

W Genewie pan J. Fazy występuje zrządu jak to sam oświadczył na posiedzeniu wielkiéj rady. Za jego przykładem mają pójść i drudzy członkowie jak panowie Decrey, Moulinié i Pors. Przeciw panu Fazy występują wszystkie gazety prócz naturalnie Revue de Genève, która jest jego własném pismem.

Węgry.

Prezburg, d. 27. Stycznia. — Izba deputowanych zajmuje się teraz projektem, wypracowanym przez jeden z komitatów stanowych o prawie głosowania na sejmie i uregulowaniu wewnętrzném królewskich miast wolnych. Deputowani miast, z wyjątkiem deputowanych z miast Debrezin i Temeszwar, żądali wszyscy, by kwestya votum sejmowego i wyboru deputowanych miejskich osobno była rozbieraną, przed projektem do prawa o uporządkowaniu municypalnych urządzeń. Przeciw temu żądaniu wystąpili wszyscy deputowani komitatów, bez różnicy opinii i po trzech dniowych rozprawach zgodzono się na wniosek pana Szenkirlaye, deputowanega komitetu Perth, by oba projekta do prawa razem rozbierać i nie stanowić o jednym bez drugiego. Ze strony miast pan Hazman (deputowany z Budy,) najlepsza głowa z pomiędzy deputowanych miejskich, bronił z wielką loicznością rozdziału kwestyi polityczněj reformy, od kwestyi reformy municypalnéj. Wykazał istotną różnicę pomiędzy państwem i prawodawstwem, oraz pomiędzy państwem a jego korporacyami municypalnemi, jako repreznntantami gmin i ich szczegółowych członków. Wykazał przytém jak różnemi są warunki wymagane od deputowanego kraju, a reprezentanta gminy, oraz różnicę ich położenia i t. d. Rengey deputowany miasta Szegedyn, przemawia przeciw projektowi organizacyi gminowéj. Pragnie, by reforma miast dokonaną została zgodnie z ustawą; niewidzi tego w projekcie z powodu braku jawności, z powodu veto nadburmistrza niewybieralnego. Dwaj inni deputowani miejscy, Toth i Szonbagh, nastawali energicznie na węgierską arystokracyę, dotąd głównie tworzącą ustawy i kierującą prawodawstwem. Pierwszy dowodzi, że sejm węgierski naprożno się zbiera, naprożno pracuje, ponieważ nie może się oprzeć na piętnastu milionach ludności, ale tylko na stu tysiącach szlachty. Drugi mówca obrał sobie za dewizę: Censeo privilegia esse delenda; dopiero za upadkiem przywilejów, Węgry odradzić się mogą. Szlachta do tego niezdolna. Wprawdzie od ośmiu wieków walczyła ona za ustawę, ale w interesie własnych przywilejów, nie zaś w interesie całego kraju. Odpowiadał mu pan Szentkirlaje wskazaniem na Francyę dzisiejszą, gdzie mieszczaństwo ciągnie wszystkie korzyści, nie dbając o resztę kraju. — Pyta, dla czego ta szlachta tak potępiana zrzekła się niedawno przywileju nieopłacania podatków, kiedy reprezentanci oświeconego, bogatego mieszczaństwa, gdy była mowa o zniesieniu przywilejów, oświadczyli, że za podobną cenę nie chcą okupić reformy miejskiéj. Antalos nie broni szlachty węgierskiéj, bo odpowiadają na to jéj czyny od lat 1000, ale musi objawić obawę, jaką w nim rodzi powiększenie prawa głosowania na sejmie udzielone miastom. Jeżeli miasta uregulowane nie będą jak my chcemy, wówczas dzień w którym ta rzecz rozbieraną będzie, łatwo mógłby się stać dla kraju dniem zguby.

Powołuje się na historyę i dowodzi, że szlachta węgierska, gdy aż do reformacyi inne kraje dalekiemi były od dzisiejszego stanu, potrafiła się bronić, przeciw duchownéj i świeckiéj władzy. Gdy zaś później indywidualność się rozwinęła, z czego wywiązała się następnie arystokracya XIX. wieku, mieszczaństwo, szlachta węgierska na sejmie z 1843. roku prawem o urzędach i o prawie posiadłości, dobrowolnie zrzekła się najważniejszych swoich przywilejów, kiedy mieszczaństwo w 1830, we Francyi zrobiwszy wszystko przez uboższe klassy, teraz tak się od nich odosobniło, że nie przypuści do szeregów swoich człowieka, który groszem mniéj ma dochodu jak ono, chociażby ten najwyższe zdolności posiadał.

Tak więc zmiana organizacyi miejskiéj w Węgrzech przybrała nową barwę. Z drugiéj strony urzędnicy i zamknięte korporacye lękają się téj zmiany w urządzeniach miejskich opartéj na zasadach rozleglejszych a szczególniéj instytucyi nadburmistrzów, projektowanéj przez stanowy komitet i rząd, którym ma być powierzonym nadzór gmin. Dla tego ich reprezentanci w sejmie chcą w przód zyskać prawo głosowania na sejmie, by następnie stawić tamę téj zmianie. Deputowani komitatów zaś nie chcą pozwolić na udzielenie tych 16ście głosów mieszczaństwu, dopóki regulamin miejski zaprowadzonym nie zostanie. Izba deputowanych wzięła pod rozwagę projekt uporządkowania instytucyi municypalnych, wraz z projektem prawa głosowania i kilka mało znaczących paragrafów zatwierdziła.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Buku. — Na odezwę mego znajomego z Grodziska, umieszczoną w Nr. 35. gazety niniejszéj, oświadczam, iż wiele razy się sposobność ku

temu nadarzy, staram się na wszelki sposób moich współmieszkańców do tego nakłonić, ażeby się przebudzili z letargu, w którym dotychczas pozostają i wzięli się także do czytania gazet i innych pism pożytecznych, przekładając im zarazem wielkie korzyści dla nich ztąd wyniknąć mogące; lecz dotychczas były moje słowa i wszelkie przedstawienia tak nadaremne, jak groch, który się rzuca na ścianę; gdyż niektórzy dali mi do zrozumienia, iż gazety mogą tylko w czasach wojennych ciekawość i chęć do czytania obudzać, inni wymawiali się, iż im na czasie potrzebnym do czytania zbywa, a byli i tacy, którzy mniemali, iż tylko dla tego gazet nie czytają, bo polska poznańska, jak szlyszeli od kogoś trzeciego, wiadomości swe późniéj umieszcza i nie w takim obrębie jak inne, a niemieckich, dla nieznajomości tego języka, czytać nie mogą. Ale ci panowie do tyla są wygodni, że ani pomyślą, jak się też to tworzy ta gazeta, że pocztą nadejść muszą pisma zagraniczne, że je trzeba przerobić na język polski i wydrukować, na co przynajmniéj jednego dnia potrzeba. Toć też wiadomości różnią się tylko o dzień jeden, jak uważałem. Nie chcę tu wyliczać wszystkich sposobów, których używałem celem przekonania ich, iż ludzie nie czytający gazety podobni są do człowieka na odludnéj wyspie osadzonego, który to tylko wie, co się w granicach jego kawałka ziemi dzieje, lecz reszta świata jest mu tajemnicą; przytoczę tylko to, com wyrzekł względem naszéj polskiéj publiczności: gdyby w każdém takiém miasteczku naszego księstwa, jakiém jest Buk, choć tylko 40 exemplarzy gazety, o któréj jest mowa, trzymano, redakcya mogłaby więcéj łożyć na udoskonalenie swego pisma, a czemużby to nastąpić nie mogło, kiedy wiemy, że w Szląsku prawie każdy chłop na wsi gazetę utrzymuje i czyta; lecz mimo to pozostało u nas jak było dawniéj, gdyż pominąwszy urzędników i kilku żydów, nikt tu z polskiéj ludności z wyjątkiem jednego obywatela, żadnego pisma czasowego nie trzyma. Zawstydzają nas w tym względzie, jak słychać, mieszkańcy Grodziska, gdzie podobno w każdym znaczniejszym domu przynajmniéj jedna gazeta się znajduje; widać ztąd, iż Grodzisk z duchem czasu postępuje, lecz kiedyż to nasz Buk ocknie się ze swego letargu? ale miejmy nadzieję w przyszłość, może wkrótce nastąpi, iż dobry przykład Grodziska przebudzi naszych Bukowianów.

Hudson główny dyrektor kolei żelaznych w wielkiéj Brytanii.

(Dalszy ciąg.)

Hudson urodził się przed 47 laty, w wiosce Howsham, pod Jorkiem, gdzie jego ojciec mały folwarczek dzierżawił, był to uczciwy i tęgi człowiek, a chociaż piastował godność naczelnego konstabla w owém miejscu, jako rólnik nader małe miał znaczenie. Podobnie jak Cobden, i Hudson zdawał się przeznaczonym do roli; a śmierć ojca jego, przypadła, kiedy szóstego roku życia dobiegał, rozstroiła plany co do niego ułożone. Osoba co nam te szczegóły udzieliła, traci potém naszego bohatera z oczu aż do piętnastego roku życia; zapewne czas ten obrócił na trawienie zwyczajnéj ilości ukształcenia i puddingów, dawanych po szkołach hrabstwa Jork. Po upływie tego czasu, wszedł do terminu w Jork do kupca bławatnego; kupiec ten wnet się przekonał, że jego terminator życie na seryo bierze, że to uważa obowiązkiem, pracą, powinnością. Rzadko się trafia, żeby pilność, porządek, wytrwałość, dobrowolnie rozwijające się w takim wieku, nie wydały trwałych owoców; tak też było i z młodym Hudsonem. Od owego czasu objawił się jego konserwatywny charakter, i już znać w nim było wiele przedmiotów i szczególności odróżniających go dziś od innych indywiduów jego klassy. Jaka jabłoń, takie jabłka. Gorliwością, czynnością wnet sobie zyskał szacunek i względy pryncypała; ale z drugiéj strony brak form, ogłady, szorstkość w obejściu czasami do gburowatości posunięta, mimowolny wypadek złych nazwyczajeń, łączyły się w młodym Hudsonie do przesadzonéj grzeczności, również prawie egzagieracyą zatrważającéj, a zbyt surowa w niéj niezręczność niejeden zapewne uśmiech wywołała. Ale w nadskakiwaniu tyle okazywał energii co w najważniejszych przedmiotach swojego powołania. Jeżeli, wydając rozkaz posługaczowi sklepowemu, okazywał ten sam ton sztywny i twardy, jakim późniéj objawiał dyktatorską swoją wolę któréj opornéj kompanii, za to sztukę materyi ulubionéj kupującéj kobiecie rozwijał z tym samym nadmiarem błahych formalności, z temiż zapewnieniami, pokłonami krótkiemi, ciężkiemi a ciągłemi, jak teraz przeprasza kanclerza skarbu, nadręczywszy go i namordowawszy przez kilkanaście minut w skutek własnego błędu, a który popierał z niezakłóconą niczem pewnością i zwykłym sobie uporem. W młodości, Hudson bardzo był pobożnym, a chociaż dziś przeszedł do angielskiego kościoła, wówczas do wyznania weslejańskiego należał.

Skończywszy terminowanie, Jerzy Hudson, pełen słusznéj ufności w siebie, powziął zamiar jechania do Londynu, gdzie spodziewał się znaleść sposobność rzucić posady przyszłego majątku; ale pryncypałowie, bez usług jego obejść się już nie mogąc, ofiarowali mu zaraz udział w interesie domu. To samo już dowodzi, że Hudson nie samemu przypadkowi winien postępy jakie późniéj uczynił na świecie. Niewcześnie z resztą było pogardzać têm przeobrażeniem położenia i stanu, stosunkowo niskiego, z sklepowego chłopca na wspólnika handlu bławatnego w prowincyonalném mieście. Najtrudniejsze w życiu, dla człowieka niskiego pochodzenia, są pierwsze kroki; a istota w tym stanie będąca, potrzebuje często znakomitsze daleko rozwijać przymioty aby przełamać zapory jakie na początku zawodu swego spotyka, jak dla zyskania późniéj świetniejszego powodzenia na wznioślejszéj widowni, kiedy utorowaną ma przed sobą drogę. W pierwszym razie, wszystkie zdolności, charakter, popędy, zasady, poddawane są najsurowszéj próbie: całą przyszłość stawia się na kartę: w drugim zaś, to już tylko rzecz zręczności i pojęcia. Zaprawdę tysiące terminujących, przed Hudsonem, weszło w spółkę z dawniejszymi pryncypałami swoimi, ale przeto nie zostali królami kolei żelaznych; po większéj części nie mogli się wybić za sferę zwyczajnych a szanownych mieszkańców. Ale ta powszednia prawda nie wstrzymuje nas od uznania, w tym dowodzie wcześnéj zdolności Hudsona do wyrobienia sobie drogi na świecie, do nadzwyczajnego powodzenia jakiego późniéj dostąpił...... — Szczęście sprzyjało jego usiłowaniom: p. Bell, naczelnik domu, porzucił interesa, a zakład przeszedł w tę porę pod firmę spółki Nicholson i Hudson. W dwudziestym siódmym roku życia, ostatni, pilnością, prawością i zabiegłością zdobył sobie dostatnie bardzo położenie jak na prowincyonalnego kupca. Wtedy to jeden z dalekich krewnych, niejaki Bottrill, umarł, zapisując mu 30,000 fnt. szterlingów, (1,200,000 złp.) na które wcale nie rachował. Tak więc połączonym wypadkiem własnego przemysłu i kaprysu krewnego, który podobno nic bliższéj rodzinie nie zostawił, Hudson od razu niezależne zyskał stanowisko. Iluż to na jego miejscu, przerzuciłoby wszystko, pojąc się z téj szczęścia czary! Ale Hudson innego był hartu. Te same przymioty, które go wyniosły, w kilka lat, z niskiego stanu biednéj sieroty, na stopień w porównaniu znamienity, pchały go ku dalszemu wyniesieniu.

Jeżeli w poprzednich faktach widzimy zaród tego ducha przedsiębiorczego, téj zdolności do interesów, które dozwaliły późniéj Hudsonowi uzyskać, w świecie kolei żelaznych, wypadki tak zadziwiające, to zdarzenia następne jego życia, nim został członkiem parlamentu, wykażą także do pewnego punktu, zapał dla polityki, a szczególniéj dla ultratoryzmu, przez który czasami dość dziwną odgrywa rolę w izbie. Niemal każdy uważał, jak łatwo jest członkowi ruchliwemu, śmiałemu, rozprawiającemu, wyskoczyć naprzód w walkach stronnictw na prowincyi, wyłączyć tych nawet co ze społecznego położenia sprawiedliwszy wpływ posiadać by mogli. Uderzający tego przykład Hudson przedstawia. Powołany, jako jeden z przedniejszych obywateli Yorku, do udziału w radzie miejskiéj, wnet działalnością i stałością charakteru stanął w rzędzie przewodzicieli. Nieukrócona energia i osobliwa siła organizacyi jaką obdarzyła go natura, zyskały mu względy konserwatystów, którzy potrzebowali wówczas zuchwałego obrońcy, by ich zasłonił od ciosów straszliwego bilu reformy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

OBWIESZCZENIE.

Urządzenie policyjne z dnia 16. Lutego 1838. przepisujące obieranie gąsienic z drzew, a szczególnie wyniszczenie gąsienic pierścionkowych i korowych w gniazdach znajdujących się, przypomina się posiedzicielom tutejszych ogrodów do ich najściślejszego zastósowania się z têm ostrzeżeniem, iż zaniedbanie przepisu powyższego po upłynieniu 4. tygodni od dnia 25. m. b. rachując, karę od 1. do 5ciu talarów za sobą pociągnie. Poznań, dnia 15. Lutego 1848.

Król. Dyrektorium Policyjne. *Hirsch.*

OBWIESZCZENIE.

Antoni Korpik gospodarz w Koszanowie pod Pniewami, uznany został przez wyrok podpisanego Sądu Nadziemiańskiego z dnia 12. Stycznia r. b. za marnotrawcę, nie powinien mu więc być nadal udzielony kredyt.

Poznań, dnia 4. Lutego 1848.

Królewski Sąd Nadziemiański, Wydział spraw cywilnych.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Miłosławice Nr. 13., położona w powiecie Wągrowieckim, otaxowana przez Landszaftę na talarów 117,826. sgr. 22. fen. 10, ma być sprzedaną na dniu 22. Marca 1848. r. zrana o godzinie 11stéj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:
1) Wilhelm Kubicki w Wrocławiu,
2) Józef Potocki dzierżawca,
wzywają się na ten termin publicznie.

Wypiekam teraz chléb większy, ponieważ jest zboże tańsze. Na chlebie znajduje się Nr. 12.

Nowacki,
pod Nr. 19. Małéj Garbarskiéj ulicy.

Grunt z zabudowaniem na Chwaliszewie pod Nr. 72. położony, z tylnem Chwaliszewem graniczący, w którym nowo urządzona piekarnia się znajduje, jest z wolnéj ręki pod bardzo dobremi warunkami do nabycia.

Bliższą wiadomość właściciel domu tamże zamieszkały udziela.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 16. Lutego 1848 r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	23	4	2	3	4
Zyta dt.	1	7	9	1	15	6
Jęczmienia dt.	1	10	—	1	14	5
Owsa dt.	—	24	5	—	26	8
Tatarki dt	1	5	7	1	12	3
Grochu dt.	1	10	—	1	18	11
Ziemniaków dt.	—	20	—	—	22	3
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	10	—	5	25	—
Masła garniec	1	25	—	2	5	—